Delacroix Panjudaizm

J. DELACROIX

PANJUDAIZM

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT
PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-ka
WARSZAWA 1923

J. DELACROIX

PANJUDAIZM

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT
PERZYŃSKI, NIKLEWICZ i S-ka
WARSZAWA 1923

Zakłady Drukarskie, F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15

Poświęcam pamięci zmarłego w 1900 r. Włodzimierza Sołowjewa, wymordowanych w Moskwie w 1918 20 r. jego przyjaciół, oraz dwóch miljonów aryjskich z 1918;23 r. ofiar wojującego w Rosji panjudaizmu.

. . . .

Niebezpieczeństwo dla świata aryjskiego nie w panmongolizmie — jak wskazywał cesarz Wilhelm — ono w panjudaizmie.

Według podań judajskich jeszcze w 929 r. przed narodzeniem Chrystusa opracowanym był pod kierownictwem Salomona, przez mędrców judajskich, teoretyczny plan pokojowego podboju świata dla Sjonu.

Przy następcach Salomona, w miarę rozwoju historycznych wypadków, plan ten był przerabiany i rozszerzany przez poświęcanych w tajniki jego judajskich mędrców.

Osnową planu, o jakim mowa, było zawojowanie świata dla Sjonu. Zawojowanie nie orężem, lecz przebiegłością i podstępem. Według określenia starojudajskiego: podstępem i przebiegłością Symbolicznej Żmii. Tej Symbolicznej Żmii, której korpus był to naród żydowski.

— A głowa jej — było to zgromadzenie judajskich mędrców, poświęcone w tajniki będącego w mowie planu.

Wspomniane powyżej zgromadzenie mędrców było jednocześnie najwyższym tajnym organem rządu judajskiego, zamaskowanym nietylko przed obcymi, lecz przed swoim własnym nawet narodem.

Przenikając do głębi wszystkich spotykanych na drodze swojej państw i krajów, Symboliczna Żmija podgryzała intelektualne i moralne ich podstawy i fundamenty, zwalała je i pożerała.

Robić to winna ona stale, stosując się ściśle do Salomonowego planu, przerabianego, rozszerzanego i uzupełnianego —

w zależności od warunków — przez poświęconą w tajniki jego jej głowę.

Droga, jaką Symboliczna Żmija pełznie po świecie, zakreśla cykl, który obejmuje wszystkie państwa i kraje.

Po obejściu ich, po podgryzieniu ich podstaw i podwalin i po pokojowem, wreszcie, zawojowaniu dla Sjonu, głowa Symbolicznej Żmii wrócić ma do tego ostatniego — skąd już ma panować stale nad pokonanym przez nią światem.

Środki, jakiemi winna posiłkować się Symboliczna Żmija dla zwalenia i pokonania wszystkich państw i krajów, objętych cyklem długiej jej drogi, powinny być natury moralnej i ekonomicznej.

Ponieważ, zgodnie ze światopoglądem judajskim, istotne dostojeństwo ludzkie ofiarowane zostało przez Boga jednemu tylko narodowi judajskiemu, wszystkie zaś inne narody stanowią niższą rasę, równą stworzonemu dla pożytku narodu judajskiego bydłu, przeto dozwolone jest Symbolicznej Żmii używać wszelkich względem tego ostatniego środków, aby poddać je jej woli.

Zwyczajne prawa moralne, które obowiązują pomiędzy sobą istotnych ludzi, jakimi są przedstawiciele narodu judajskiego — nietylko do innych narodów nie powinny być stosowane, lecz stosowanie ich do tych ostatnich byłoby nierozumnym i szkodliwym błędem.

W tych warunkach nie może być uważane za zdrożne stosowanie przez naród judajski do wszelkich innych narodów, dla ich pokojowego podboju, środków prowadzących do moralnej ich deprawacji i degeneracji.

A zaraz w ślad za niemi — stosowanie środków prowadzących do podgryzienia ekonomicznej ich mocy i upadku.

Samo przez się rozumieć należy, że — dla powodzenia będącego w mowie planu pokojowego podboju świata pod władzę Sjonu — plan ten uważany winien był być za tajny.

Nietylko nie miał przeniknąć on do wiadomości innych narodów, lecz aby tajemnica jego istotnie była zachowaną, nie powinien był być w całej swojej rozciągłości znanym nawet szerokim warstwom narodu judajskiego.

Znanym był być on winien całkowicie tylko mędrcom narodu judajskiego, głowie jego, jego tajnemu rządowi, i poświęconym w tajemnice tego rządu najzaufańszym jego agentom.

W czasach, jakie poprzedziły przyjście Chrystusa, urzędowymi opiekunami i wykonawcami Salomonowego planu pokojowego podboju świata byli najstarsi, najzasłużeńsi i najświatlejsi przedstawiciele t. zw. szkoły faryzejskiej.

Według podania, apostoł Paweł, jako jeden z najwybitniejszych uczniów tej szkoły, był poświęconym w tajniki planu Salomonowego i okoliczność ta była powodem osobliwej zaciętości przeciwko niemu, po jego przejściu na chrześcijanizm, tych, zadaniem których było plan, o jakim mowa, przechowywać w tajemnicy.

Według graficznego kierunku drogi, jaką już przepełzła i obecnie pełznie Symboliczna Żmija po świecie, pierwszym etapem jej na europejskim kontynencie była starożytna Grecja, potęgę i moc której zączęła ona podgryzać jeszcze na 400 lat przed narodzeniem Chrystusa i zwaliła przed jego przyjściem.

Drugim jej etapem był Rzym, który podgryzać zaczęła w epoce narodzenia Chrystusa, a zwaliła w parę wieków po nim

Trzecim etapem była Hiszpanja, gdzie ucierpiała ona srodze w walce z rdzenną kastylską ludnością tego kraju, lecz wyszła zwycięsko z walki, osobliwie zaciętej w XVI-ym wieku, w czasach Karola V-go.

Czwartym etapem była Francja z czasów Ludwika XIV-go i XV-go. W walce z wrogimi i poniewierającymi nią elementami wyszła i tu zwycięsko, starłszy przy Ludwiku XVI-ym na proch poniewierające nią i wrogie jej elementy.

Następne etapy europejskie Symbolicznej Żmii były i są to: Berlin, Petersburg, Moskwa.

Ta ostatnia jest tym etapem, który ma — via Konstantynopol — poprzedzić zamknięcie europejskiego cyklu drogi Symbolicznej Żmii. Na etap ten winna być zwrócona osobliwa jej uwaga. Stąd bowiem powinno nastąpić ostateczne pokonanie, nietylko wprzód już moralnie i ekonomicznie do podstaw wstrząśniętych i osłabionych państw europejskich, lecz i takich nawet jak Anglja i Kraje Skandynawskie, które do czasu nie

były, dla względów taktycznych, zaatakowane przez Symboliczną Żmiję.

Z Petersburga też i Moskwy winien być przedsięwzięty atak na tak zwany nowy świat — dla uzupełnienia rozszerzonej w ostatnich już wiekach drogi pochodu Symbolicznej Żmii.

Z Petersburga, nakoniec, i Moskwy po uprzedniem dokonaniu zadań, jakie na niej leżą, głowa Symbolicznej Żmii wrócić ma via Konstantynopol do Jerozolimy, giętki zaś korpus jej ma na zawsze pozostać rozciągniętym po całym świecie, silnie opasując go swoimi pierścieniami.

*

Wobec tego najfantastyczniejszego ze znanych w historji świata imperjalistycznych planów, wyjątkowe narodu żydowskiego r o z p r o s z e n i e po świecie jest, w gruncie rzeczy, nie narodowem jego nieszczęściem, nie karą Bożą, jak przyzwyczajone są uważać to ciemne i nieorjentujące się w sytuacji aryjskie narody, a przeciwnie, szczególną łaską Bożą, niewątpliwą wskazówką, że Salomonowy plan pokojowego pokonania i zapanowania narodu judajskiego nad światem, był owocem natchnienia, danego Salomonowi przez Boga, który świat ten oddał w opiekę jedynemu, mającemu na ziemi prawo do nazwy człowieczej, wybranemu swojemu judajskiemu narodowi.

Dla zapewnienia powodzenia tego planu włożony był też na naród żydowski obowiązek zachowania w zupełnej czystości rasy judajskiej, a to przez zakaz męskim jej potomkom wchodzenia w związki małżeńskie z kobietami na poziomie bydlęcym stojącej rasy aryjskiej.

Kobiet judajskich, jako stworzeń niższych od męskich przedstawicieli narodu judajskiego, zakaz podobny, w stosunku do mężczyzn rasy aryjskiej, nie obowiązywał.

*

Plan pokojowego podboju ludzkości przez naród judajski, któremu jakoby od Boga — przez jego proroków — zapowiedziane było, że ma on panować i rządzić światem, przeniknął w ogólnych zarysach, pomimo obowiązującej w odniesieniu

do niego tajemnicy, do szerszych warstw narodu żydowskiego i wpłynął niewątpliwie na jego moralne, etyczne i polityczne zasady, jakiemi się on kierował i kieruje w stosunkach swoich do narodów rasy aryjskiej.

Plan ten był głównym tego powodem, że w narodzie żydowskim ustaliła się wiara w osobliwe jego w świecie stanowisko. W wytwornej formie nowożytnych socjologicznych określeń, stanowisko, do jakiego naród żydowski wśród świata pretenduje, jest to stanowisko nadnacji w stosunku do otaczających go podnacji i podnarodów.

W literaturze judajskiej, osobliwie starożytnej, stanowisko wybranego narodu żydowskiego do niższych od poziomu ludzkiego narodów rasy aryjskiej wyraża się w sposób mniej wytworny.

W Hopaimie (§ 14 str. 1), XXXVI Ebamocie 98, XXXIV Sandrynie 746, Ebenhaesarze (§ 44 str. 8), XXV Ketubacie 36, lihalu 67, Sanh. 58.2 autorowie tych dzieł wprost upatrują w narodach aryjskich stworzenia stojące na poziomie bydląt, i uznają prawo narodu żydowskiego do odpowiedniego ich traktowania.

Według opinji będących w mowie autorów, nietylko własność, lecz samo życie narodów aryjskich jest przyrodzoną prawną własnością narodu żydowskiego.

Odpowiednio do tego przyrodzonego prawa może się też naród żydowski z własnością tą obchodzić.

* * *

Idea zawojowania dla Sjonu świata zajmowała żywo rosyjskiego myśliciela W. Sołowjewa.

Na tle tej idei stworzył on w 1899 r. swoją „Powieść o Antychryście."

W „Powieści" tej, z pozoru fantastycznej, a w istocie zawierającej prorocze niemal dla aryjskiego świata przestrogi, rysuje W. Sołowjew w żywych barwach nowoczesny światopogląd, uczucia, wreszcie akcję głowy Symbolicznej Żmii, która otrzymała w „Powieści" nazwę „nadczłowieka", „nadchodzącego człowieka", wreszcie „antychrysta".

Powiada Sołowjew przedewszystkiem o tym „antychryście,“ że wierzy on w Dobro, lecz wszechwidzące oko wieczności wie, że ulegnie on złej sile, gdy ta podkupi go — nie mamidłem fałszywych uczuć i nizkich zmysłów, i nie mamidłem nawet władzy—a uczuciem bezmiernej miłości własnej.

Powiada o nim dalej, że nie żywi on osobliwej nawet nienawiści do Chrystusa. Że przyznaje jego mesjaniczne znaczenie i wartość, lecz że—szczerze—widzi w nim tylko swojego wielkiego poprzednika.

Rozumuje „antychryst“ Włodz. Sołowjewa w tej materji w ten sposób:

— Chrystus przyszedł przedemną; ja przychodzę po nim; lecz przecież to, co w porządku czasu zjawia się później — jest w istocie pierwszem.

— Ja przychodzę ostatnim, w końcu historji, właśnie dlatego, że ja to jestem ostatnim, doskonałym Zbawcą.

— Tamten Chrystus—to mój poprzednik. Jego zadaniem było przygotować i zwiastować moje przyjście.

I, kierowany tą myślą, stosować będzie „nadchodzący człowiek“ do siebie to wszystko, co powiedziane jest w Ewangelji o drugiem przyjściu. Objaśniać będzie to przyjście — nie jako istotne przeniknięcie ducha pierwszego Chrystusa do duszy ludzkiej, a jako zamianę poprzedniego Chrystusa przez Chrystusa nowego, ostatecznego, t. j. przez siebie samego.

Pełne miłości własnej postawienie siebie ponad Chrystusa będzie „nadchodzący człowiek” usprawiedliwiać w swoich myślach następującem jeszcze rozumowaniem:

— Chrystus, głosząc i czyniąc w życiu swojem moralne dobro, był tym, co niósł poprawę ludzkości, ja zaś jestem powołanym stać się dobroczyńcą częściowo już poprawionej, częściowo nie dającej się poprawić ludzkości.

— Ja dopiero dam ludzkości to, co jej jest potrzebne.

— Chrystus, jako moralista, dzielił ludzi według dobra i zła. Ja zaś połączę ludzi dobrodziejstwami, jednakowo potrzebnemi dla dobrych i złych.

— Ja to dopiero będę prawdziwym przedstawicielem tego Boga, który każe słońcu świecić dla dobrych i złych, zsyła deszcz dla jednych i drugich.

— Chrystus przyniósł miecz, ja przyniosę pokój. On groził ziemi strasznym sądem ostatecznym. A przecież ostatecznym sędzią będę ja i sąd mój będzie nietylko sądem prawdy, lecz i sądem dobroczynnym.

— Będzie w sądzie moim i prawda, lecz nie będzie to prawda wynagradzająca a dzieląca.

— Ja wszystkich podzielę i każdemu dam co mu potrzebne.

. . . .

*

Cała ogromna literatura i żywa społeczna działalność „nadchodzącego" człowieka" spotka się—pisze Sołowjew—z surową krytyką wielu myślących ludzi, ponieważ jednak będą to przeważnie ludzie-wyznawcy rozmaitych kultów religijnych, już przez to samo będą oni pozbawieni wszelkiego autorytetu (jest to zrozumiałe — powiada Sołowjew — ponieważ mówię o czasie przyjścia „antychrysta") i nie będą przez nikogo słuchani, gdy wskazywać będą na wszystko to, co pisać i mówić będzie „nadchodzący człowiek", jako na oznaki zupełnie wyjątkowej, aż do megalomanji posuniętej jego miłości własnej, przy braku prawdziwej prostoty, szczerości i serdeczności.

Lecz, oprócz tych, nie dających się omamić trzeźwych krytyków, „nadchodzący człowiek" pokona wszystkie kulturalne, a tembardziej niekulturalne nacje i narody.

Tysiące dzienników będą pisać o nim z entuzjazmem i reklamować go po całym świecie.

Tanie wydawnictwa, roznoszące jego chwałę, rozchodzić się będą we wszystkich językach świata, w miljonach egzemplarzy.

I napełni się świat chwałą tego nieporównanego, wielkiego, jedynego.

Nikt nie stanie do niego w opozycji.

Stanie się on jakby objawieniem prawdy na ziemi.

I pokonany przezeń świat powie:

— Oto ten, co jest nam potrzebny. Oto nasz ideał, co nie jest utopją. Oto droga nasza — co nie jest chimerą.

I „nadchodzący człowiek“ nietylko pociągnie masy za sobą, lecz stanie się dla nich niezbędnym.

I spełnią się słowa Chrystusa: ja przyszedłem w imię mojego Ojca, w imię miłości i nie przyjęliście mnie; przyjdzie inny w imię swoje — i tego przyjmiecie.

— Bo żeby być przez masy przyjętym, trzeba być dla nich przyjemnym.

*

Znajdą się ludzie szanowni i myślący, co odnosząc się dodatnio do tego, co dobrego głosić będzie „nadchodzący człowiek“, zadawać będą sobie jednak pytanie:

— Dlaczego w prawdach, głoszonych przez „nadczłowieka“, osnową których jest bezsprzecznie nauka Chrystusa, nie wspomina się nigdy jednak imię tego Chrystusa?

Lecz sami chrześcijanie im odpowiedzą:

— I chwała Bogu—dość już w poprzednie czasy wszystko wielkie i święte było zaszargane przez wszelkich niepowołanych jego obrońców. I dzisiaj, wskutek tego, człowiek istotnej wiary w najwyższe Dobro, powinien być arcyostrożnym w powoływaniu się na tych, co niegdyś zasad Dobra bronili na ziemi. Dość jest, że idee jego są przeniknięte prawdziwym duchem chrześcijańskiej miłości i chrześcijańską chęcią służenia ludzkości.

I zdanie to zapanuje nad światem.

*

Po staniu się „nadchodzącego człowieka“ najwięcej popularną jednostką na świecie, będzie on — po szeregu zewnętrznych i wewnętrznych wojen, co z gruntu zmienią mapę Europy i skłonią zmęczone niemi narody do internacjonalnego

połączenia się w jeden internacjonalny związek — wybranym prezydującym tego związku.

Stanie się to — pisze Sołowjew — gdy się okaże, że związkowi temu grozi rozłam, jak wskutek socjalnych tak i nacjonalnych wojen.

Wybraniu temu w wieku tak postępowym jak ten, o którym mowa, pochodzenie „nadczłowieka" przeszkodą dla jego wyboru naturalnie nie będzie.

I zaraz po tym swoim wyborze opowieści „nadczłowiek" przysłuchującemu mu się światu:

— Narody Ziemi! Przynoszę wam mój pokój! — I nie będzie on więcej naruszonym, bowiem wręczona mi przez was władza nad światem, do tego nie dopuści.—Żadna nacja nie ośmieli się powiedzieć dzisiaj: „wojna" — gdy ja mówię: „pokój". — Żaden stan nie ośmieli się rzucić na drugi, gdy ja tego nie dozwolę. — Bo w mojej osobie otrzymał sankcję intersocjalny i internacjonalny pokój. — Narody Ziemi — pokój wam!

To wezwanie do internacjonalnego i intersocjalnego pokoju będzie miało takie powodzenie, że nietylko w Europie, lecz nawet w Ameryce utworzy się silna internacjonalna partja, która zmusi Amerykę do przyłączenia się do internacjonalnego związku europejskich państw, oddanych już poprzednio pod panowanie „nadczłowieka".

Przyłączyć do tego internacjonalnego związku pozostałe niezależne nacje Azji i Afryki — będzie już rzeczą dla „nadczłowieka" nietrudną.

Uczyni on to drogą pokojową i siłą militarną, złożoną — mówi Sołowjew — przeważnie z rosjan, niemców, polaków, węgrów, turków...

Po zapanowaniu, tym sposobem, nad wszystkiemi państwami świata, zrobi „nadczłowiek" wielkorządcami ich najbliższych sobie, zaufanych i oddanych mu ludzi.

W krajach małokulturalnych i niekulturalnych cześć, oddawana mu, zrobi się niemal równą czci, oddawanej Bogu.

Utworzy się faktycznie w przenośnym i ścisłym sensie wszechświatowa monarchja.

Kiełki wojen nacjonalnych wyrwane będą z korzeniem.

Wyrwane też będą z korzeniem ziarna wojny socjalnej.

Stanie się to wskutek zaprowadzenia w całem człowieczeństwie powszechnej równości.

— Równości — jednakowej sytości.

Po zaprowadzeniu tej równości sprawa socjalna zostanie ostatecznie rozwiązaną.

Lecz, jeżeli sytość jest najważniejszą sprawą socjalną dla głodnych, to sytym chce się już czegoś więcej.

Nawet zwierzęta syte, oprócz snu, żądne są igrzysk, tem więcej ludzkość, która post panem żąda circenses.

Da „nadczłowiek" sytej ludzkości i te, pożądane przez nią circenses.

Gdy tak pomyślnie rozstrzygnięte przez niego zostaną internacjonalne polityczne i socjalne sprawy, dzielące dotąd ludzkość, podejmie „nadczłowiek" sprawę rozwiązania dzielących ludzkość jeszcze kultów wyznaniowych, kultów religijnych.

Podejmie on tę sprawę przedewszystkiem w stosunku do wyznań chrześcijańskich.

Podejmie z zupełną ufnością w powodzenie z tego względu, że dzięki wpływowi zmonopolizowanej przez niego literatury i innym jego wpływom, ogólna ilość chrześcijan zmniejszy się w tym czasie do jednej dziesiątej poprzedniej ich ilości, papiestwo z Rzymu zostanie wypędzone i, osłabione, bezdomne, błąkać się będzie po obcych sobie wiarą i wyznaniem nacjach i narodach, cerkiew prawosławna po wielkich przewrotach politycznych i socjalnych, choć wygra wewnętrznie, to straci jednak na sile zewnętrznej, stracą też, wreszcie, na tej sile, wszystkie wyznania reformowane.

Ufność „nadczłowieka" w powodzenie postawionego sobie celu podsycana jeszcze będzie tą okolicznością, że wszystkie narody chrześcijańskie, niesłychanie zmęczone wojnami, a jeszcze więcej wyczerpującą wojną socjalną, odnosić się będą do rządów jego nad nimi z przychylnem, z początku oczekiwaniem, ze stanowczą następnie sympatją, z gorącym wreszcie entuzjazmem.

Lecz, z biegiem czasu, pomyślny tem dla niego nastrój powoli zacznie się zmieniać.

Pośród pozostałych, ilościowo nielicznych, lecz jakościowo bliżej zato do istotnego chrześcijaństwa stojących katolików, prawosławnych i ewangelików, powstawać zaczną poważne wątpliwości, obawy a nawet antypatje tak względem samego „nadczłowieka", jak i jego politycznych i socjalnych reform.

Ewangeliczne i apostolskie teksty, mówiące o księciu tego wieku, o antychryście, czytane będą w tym czasie coraz uważniej.

— Coraz częściej komentowane będą te teksty.

„Nadczłowiek" spostrzeże to i domyśli się kiełkujących nieprzychylnych dla niego uczuć.

Z właściwą mu bystrością i stanowczością zwoła on — aby nieprzychylnej dla siebie zmianie zapobiec — sobór powszechny z miejscem zebrania w Jerozolimie, dokąd wprzód przeniesie z Europy swoją rezydencję, uczyniwszy Palestynę państwem samodzielnem, stojącem w centrze wszystkich państw świata.

Otwarcie soboru będzie miało miejsce pod zwierzchniem kierownictwem samego „nadczłowieka".

Wszystko względem istotnych celów i zamiarów „nadczłowieka" zapowiadać się będzie pomyślnie.

„Nadczłowiek", obok dokonanego już przez się politycznego i socjalnego połączenia, pod swoim zwierzchnim kierunkiem, nacji i narodów — widzieć się będzie i połączycielem ich duchowym.

Gdy ukaże się w soborze spotkany internacjonalnym marszem — marszem połączonego człowieczeństwa— spotkają go zewsząd gromkie okrzyki:

— Vivat! Hurrah! Hoch!

Po takiem gorącem przez sobór przyjęciu, wezwie „nadczłowiek" przedstawicieli wszystkich chrześcijańskich wyznań, do braterskiego — pod zwierzchniem jego kierownictwem — wzajemnego połączenia.

Oświadczy, że gorącem jego życzeniem jest być wszystkich ich sprawiedliwym, jednakowo o interesy ich dbałym sędzią i protektorem.

Lecz w chwili, gdy zdawało się, że tryumf jego został już osiągnięty, ambitny cel zrealizowany, że stał się księciem

tego świata, nietylko w jego politycznych i socjalnych, lecz i najświętszych duchowych jego sprawach — w chwili gdy cały niemal sobór, wszyscy książęta kościołów i cerkwi wznieśli na cześć jego entuzjastyczne: Gratias agimus! Domine! Salvum fec magnum imperatorem! — rozległo się gromkie:

— Non praevalebunt, non praevalebunt portae inferni!

To — opuszczony przez książąt kościoła, kardynałów, biskupów, blady, jak biała marmurowa statua — papież Piotr II-gi rzucił w twarz „nadczłowiekowi" te słowa.

A zaraz po tym nieoczekiwanym incydencie, co ogromne zamieszanie w soborze sprawił, nastąpił drugi incydent nieoczekiwany.

Opuszczony, mianowicie, przed chwilą przez prawosławnych patryarchów i archierejów, starzec Jan II-gi, powstał ciężko ze swojego miejsca i krokiem starczym, lecz pewnym, podszedł do papieża Piotra II-go i stanął obok niego.

A ledwo to uczynił — i powstałe nowe, wskutek tego, zamieszanie w soborze nieco uległo — nastąpił trzeci jeszcze, nieoczekiwany incydent.

To opuszczony przez wszystkich ewangelickich teologów, najświetniejszy teolog tego czasu, starzec Paul (Paweł) wstał ze swojego miejsca, podążył do Piotra i Jana i połączył się z nimi.

I w tejże chwili rozległy się słowa starca Jana, wskazującego wyciągniętą przed się ręką na „nadczłowieka":

— Dzieci — to Antychryst!

A zaraz — w ślad za niemi — słowa Piotra:

— Jedyny nasz protektor i Pan — to Chrystus co przyszedł do nas, nie w imię swoje, a w imię ojca nas wszystkich, w imię miłości.

— A ty — słyszałeś, kto jesteś!...

— Precz od nas Kainie — bratobójco!

— Precz naczynie djabelskie!

— Władzą Chrystusa ja, sługa sług Bożych, wyklinam cię na wieki, psie nikczemny, wypędzam z pomiędzy wiernych i wydaję w ręce ojca twojego — szatana!

— Anathema, anathema, anathema!

— I ledwie tylko przekleństwo to Piotr rzucił, rzekł, zwracając się do soboru, Paweł:

— Wszyscy wierni zrywają odtąd wszelkie stosunki z wyklętym, z nikczemnem jego otoczeniem, przed gwałtem i przemocą jego uchodzą do puszcz i pustyń, aż do przyjścia na ziemię prawdziwego sędzi i pana naszego, naszego protektora, Jezusa Chrystusa.

A część soboru, cisnąc się teraz do grupy, złożonej z Piotra, Jana i Pawła, entuzjastyczne wzniosła okrzyki:

— Adveniat! Adveniat cito!

— Komm Herr Jesu, komm!

— Griadi Hospodi Isusie!

Nie cytuję dalszych dramatycznych wypadków tego powszechnego, internacjonalnego soboru.

Nie cytuję losów, jakie ze strony nieprzebierającego w najnikczemniejszych środkach „nadczłowieka" zgotowane przezeń zostały i stały się udziałem Jana, Piotra i Pawła.

Zaznaczę tylko, że książe tego wieku z „Powieści" Sołowjewa, jego „nadchodzący człowiek", „nadczłowiek" — a według starożytnej judajskiej terminologji: głowa Symbolicznej Żmii — dotąd tylko panuje nad światem, dopóki, w zupełnej zgodzie z Symbolicznej Żmii korpusem, zachowuje wszystkie zakony talmudu.

I upada — jak już to miało raz miejsce dwadzieścia wieków temu — gdy zakonom tym się sprzeniewierza.

Upada też i wygnanym nawet zostaje z Jerozolimy „nadczłowiek" z „Powieści" Sołowjewa.

Staje się to wtedy, gdy w dobie tego wypadku 30-sto miljonowy już naród żydowski ze zgrozą dowiaduje się, że jego „nadczłowiek" w bezgranicznej swojej próżności, wzgardziwszy najświętszym zakonem talmudu, począł żyć:

— Nieobrzezanym...

. . . .

*

W. Sołowjew swojej — pisanej w 1899 r. — „Powieści o Antychryście" nie dokończył.

Czy upadek głowy Symbolicznej Żmii, upadek „nadczłowieka", miał, według Sołowjewa, być jednocześnie mo-

mentem wyzwolenia ludów i narodów aryjskich, wreszcie wszelkich innych narodów świata, z pod jarzma tej Żmii — z pod jarzma panjudaizmu — tajemnicę tego uniósł zmarły w 1900 r. W. Sołowjew ze sobą do grobu.

* * *

Dla przeniknięcia przyszłych dróg, jakiemi Symboliczna Żmija, zwycięski panjudaizm, w najbliższej przyszłości kroczyć będzie, dla obmyślenia środków przeciwdziałania zaczepnej jego względem naszej aryjskiej rasy politycznej i socjalnej akcji, trzeba nam poddać bacznej analizie istotę i finezje tej akcji, dzięki której zwycięsko panjudaizm przez świat kroczy.

I — na zasadzie tej analizy — wyprowadzić odpowiednie syntetyczne wnioski.

*

Światopogląd, zasady i polityczno-społeczne metody zaszczepiane żydom w rodzinie, synagodze, kahale, w tajnych i jawnych szkołach i w takichże innych organizacjach wyrabiały i wyrabiają w żydach przesadne o swojej wartości sądy i pojęcia i pełny szowinizmu i pogardy stosunek do wszystkiego tego, co nie jest żydowskiem.

Wierząc, że są oni istotnie wybranym od Boga narodem, sami jedni tylko mają prawo do tytułu człowieczego, wszystkie inne zaś nacje i narody stworzone są przez Boga jako bydło robocze, któremu dlatego dany jest wygląd człowieka, aby posługi, jakie winno ono spełniać dla żydów, były mniej dla tych ostatnich wstrętne (patrz Sanh. 91, 92, 1051), izolowali się żydzi całkowicie i we wszystkiem od nacji i narodów, wśród których żyli i żyją.

Izolowali się przedewszystkiem w rodzinie.

Powyżej było już wspomniane, że męscy przedstawiciele narodu żydowskiego z zasady nie wstępują (wyjątki

prawa nie obalają) w związki małżeńskie z kobietami innych nacji i narodów.

Dzięki też temu — podczas kiedy przedstawiciele wszelkich innych narodów, których losy rzucają pomiędzy obce nacje, wynaradawiają się i asymilują zwykle już w drugiem, trzeciem pokoleniu — żydzi nie wynaradawiają się i nie asymilują po tysiącoleciach nawet pożycia pomiędzy obcymi narodami.

I z tego to powodu każdy przybywający do jakiegoś kraju żyd, to jednostka, co nigdy — nawet w bardzo oddalonych pokoleniach — szczerze oddaną gościnnemu dla niego krajowi nie będzie.

Będzie, przeciwnie, jedną więcej — a w następnych pokoleniach — wielu więcej organicznemi cząsteczkami tej Symbolicznej Żmii, intencje której są wrogie i szkodliwe względem tych nacji i narodów, wśród których Żmija ta szuka gościny.

Innemi słowy — podczas gdy imigracja przedstawicieli innych rozmaitych narodowości wewnątrz gościnnie, otworem dla nich stojących krajów, nosi charakter pacyficzny i asymilacyjny — imigracja żydów, wewnątrz gościnnie otwartych dla nich krajów, nosi względem tych ostatnich charakter agresywny i wrogi.

Charakter ten jest — należy jasno zdać sobie sprawę — bez porównania więcej wrogim i agresywnym od tego, jaki ma t. zw. „Drang" więcej kulturalnych zachodnio-europejskich do gościnnie dla nich otworem stojących wschodnio-europejskich mniej kulturalnych narodów.

Ma to miejsce wskutek tego, że — podczas gdy narody więcej kulturalne, przenikające do narodów mniej kulturalnych, stawiają sobie zwykle za cel asymilację tylko tych narodów in gloriam wyższej kultury swojego narodu — przenikający do gościnnie otworem stojących cudzych krajów naród żydowski, nietylko nie stawia sobie za cel asymilacji cudzych narodów in gloriam kultury swojego narodu, lecz, przeciwnie, stawia sobie za cel sprowadzenie — przy zupełnem wyodrębnieniu od wszystkich swojego narodu — wyłącznie tylko

do poziomu roboczego bydła, roboczej pociągowej siły, tych nieprzezornie otwierających mu wśród siebie gościnę narodów.

Tym sposobem, na pozór wązka, osobista jakoby narodu żydowskiego sprawa rodzinnej jego od wszelkich innych nacji i narodów izolacji, jest w gruncie rzeczy, sprawą nietylko rodzinnej, lecz i społecznej i politycznej izolacji całego żydowskiego narodu od tych narodów, wśród których naród żydowski szuka gościny.

I, jako taka, jest ona — jest to zrozumiałe — dla tych ostatnich narodów sprawą ogromnej społecznej i politycznej wagi.

Jest taką z tego jeszcze powodu, że ta obskurancyjna — biorąc w świetle internacjonalno - humanitarnem — narodu żydowskiego rodzinna, nacjonalna, wreszcie społeczna i polityczna od wszystkich innych narodów, wśród których naród żydowski żyje, izolacja, jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak podwaliną, opoką, kamieniem węgielnym powstającego na oczach naszych najwięcej obskurancyjnego, a jednocześnie najwięcej, jaki kiedykolwiek świat wydał, potwornego i nikczemnego, wszechświatowego żydowskiego imperjalizmu. — Wszechświatowego aroganckiego panjudaizmu.

I okoliczność ta upoważnia zagrożone w swoich podstawach ze strony agresywnego panjudaizmu narody postawić, w celach godziwej swojej przeciwko niemu samoobrony, w innej zupełnie płaszczyźnie sprawę imigracji do nich przedstawicieli narodu żydowskiego od sprawy imigracji przedstawicieli wszystkich innych narodów.

Praktyczne — po takiej, jak wyżej, analizie tej sprawy — syntetyczne wnioski, jakie się napraszają, można sformułować w następujący sposób:

1. Ze względu na zagrażające narodom jarzmo panjudaizmu, imigrację do nich żydów uznać należy za szkodliwą.
2. Dla tego samego powodu uznać należy za szkodliwe nadawanie żydowskim imigrantom obywatelstwa krajowego, jako równoznaczne świadomemu pomnażaniu wewnątrz kraju działających na jego zgubę wrogich, przewrotnych, zdradzieckich obywateli.

Oprócz rodziny, izolowali się żydzi w dziedzinie wychowania swojej młodzieży.

Jeszcze do niedawna nie posyłali zarażeni obskurancyjnym nacjonalnym szowinizmem żydzi dzieci swoich do szkół, w których przychodziłyby one w zetknięcie z dziećmi innych, pogardzanych przez nich narodów.

I dopiero polityczne wskazówki szerzej obejmujących interesy żydowskiego narodu światlejszych jego przedstawicieli, poparte przez powołanych do decydowania o linji postępowania narodu żydowskiego t. zw. jego mędrców, poprzednią linję postępowania żydów w omawianej sprawie pozornie zmieniły.

Dzisiaj posyłają żydzi dzieci swoje do szkół, w których stykają się one z dziećmi innych narodów.

Nawet szkoły nasze niemi zalewają.

Lecz, nie mogąc na razie uczynić ich, jakby tego pragnęli, żydowskiemi, robią wszelkie wysiłki, aby pozbawić je cudzych pierwiastków nacjonalnych i wyznaniowych.

Robią to za pomocą zmonopolizowanej wśród narodów, wśród których żyją, prasy, literatury, wreszcie krytyki, a nawet ośmieszania wszelkich cudzych nacjonalnych i wyznaniowych w szkole pierwiastków.

I osiągają w wielu państwach i krajach cel przez się postawiony.

A sytuacja, jaka się wskutek tego w takich państwach i krajach wytwarza, jest następująca.

Ze względu na rodzaj swoich zajęć przeważne masy narodów aryjskich nie mają czasu, aby poza szkołą, w rodzinie, osobiście uzupełniać wychowanie swoich dzieci takiemi pierwiastkami, jakich szkoła dzieciom ich nie daje.

Ze względu też na rodzaj swoich zajęć te same masy narodów aryjskich nie mają środków aby poza szkołą uzupełniać wychowanie swoich dzieci przy pomocy osób trzecich.

W rezultacie młodzież aryjska wstępuje w życie — po okresie szkolnego swojego wychowania — nie zsolidaryzowana, nie zcementowana nacjonalnymi i wyznaniowymi pierwiastkami.

Wstępuje, nietylko nacjonalnie i wyznaniowo niezorganizowana, lecz przeciwnie, zdezorganizowana dla skutecznej obrony przeciw akcji obcych, wrogich jej żydowskich elementów, łatwo wskutek tego spychających ją w późniejszem jej życiu do roli roboczej swojej pociągowej siły, roboczego swojego bydła.

Inaczej się rzecz ma z wychowaniem młodzieży żydowskiej.

Ze względu na rodzaj swoich zajęć przeważne masy narodu żydowskiego mają czas, aby poza szkołą, w rodzinie, osobiście uzupełniać wychowanie swoich dzieci takiemi pierwiastkami, jakich szkoła nie daje.

Ze względu też na rodzaj wybieranych przez się zajęć mają żydzi środki, aby poza szkołą uzupełniać wychowanie swoich dzieci przy pomocy osób trzecich.

I czynią też to gorliwie.

Wychowują, mianowicie, osobiście i przy pomocy osób trzecich, poza szkołą, swoje dzieci w pierwiastkach nacjonalnych i wyznaniowych.

To jest w tych właśnie, jakie u innych narodów ośmieszają.

Wychowują, dodać należy, dzieci swoje — nie w szlachetnym duchem przenikniętych, zdrowych pierwiastkach nacjonalnych i wyznaniowych — a w pierwiastkach skrajnego obskurancyjnego nacjonalnego szowinizmu i skrajnej obskurancyjnej wyznaniowej nietolerancji.

W rezultacie młodzież żydowska wstępuje w życie—po okresie szkolnego i rodzinnego wychowania — silnie zcementowana, zsolidaryzowana nacjonalnymi i wyznaniowymi pierwiastkami.

Wstępuje nacjonalnie i wyznaniowo zorganizowana dla zwycięskiego imperjalistycznego pochodu wśród, nietylko nacjonalnie i wyznaniowo niezorganizowanych, lecz podstępnie i celowo zdezorganizowanych narodów.

Tym sposobem już samo szkolne — wspólnie z rodzinnem — wychowanie młodzieży żydowskiej i szkolne — bez rodzinnego — wychowanie młodzieży aryjskiej stwarza nową silną podstawę do ustalenia przewagi narodu żydowskiego nad narodami aryjskiemi.

Stwarza podstawę do pokonania przez żydowski nacjonalizm perfidnie, sztucznie stwarzanego i zdradziecko przez szalbierczy wojujący panjudaizm sztucznie hodowanego aryjskiego internacjonalizmu.

I jest takie, jak powyżej scharakteryzowane, wychowanie młodzieży żydowskiej drugim kamieniem węgielnym zwycięzkiego żydowskiego imperjalizmu.

— Panjudaizmu.

Z powyższej krótkiej charakterystyki zasad i metod wychowania młodzieży żydowskiej i aryjskiej widać, że zetknięcie, jakie istnieje jakoby pomiędzy niemi dzisiaj, po zaniechaniu przez żydów szkolnej izolacji swoich dzieci od dzieci aryjskich, jest tylko pozorne.

Że, przeciwnie, różnica w zasadach wychowania młodzieży aryjskiej i młodzieży żydowskiej, po pozornem zaniechaniu izolacji tej ostatniej, nietylko nie zmalała, a naodwrót, ogromnie wzrosła.

A wzrosła dlatego, że, jeżeli, przed pozornem zaniechaniem będącej w mowie izolacji, obydwie młodzieże, żydowska i aryjska, wychowywały się, każda w swoim nacjonalnym i wyznaniowym duchu, to dzisiaj, po pozornem zaniechaniu tej izolacji, młodzież żydowska wychowywuje się, jak i poprzednio, w duchu swoim nacjonalnym i wyznaniowym, młodzież zaś aryjska w specjalnie dla niej stworzonym duchu internacjonalnym i bezwyznaniowym.

A rezultatem, napozór dziwacznym, lecz zupełnie logicznym, wszystkiego tego jest to, że na międzynarodowej, internacjonalnej arenie starcia się interesów narodu żydowskiego i narodów aryjskich, naród żydowski — odrzucając frazesy na stronę i biorąc rzeczy objektywnie — bije na głowę wszędzie dzisiaj nacje aryjskie.

— I wciąż rozszerza i ustala swoje nad niemi panowanie.

Powyższa okoliczność zmusza nacje aryjskie, w interesach swojej przed wojującym panjudaizmem samoobrony, do

postawienia w innej, niż internacjonalna, płaszczyźnie sprawy wychowania swojej młodzieży.

Praktyczne syntetyczne wnioski, jakie po dokonanej powyżej analizie rozpatrywanej przez nas sprawy, same się napraszają, są następujące:

1. Dopóki wychowanie tak szkolne, jak i **rodzinne** wśród narodu żydowskiego nie przeniknie się prawdziwym, zdrowym, a nie szalbierczym duchem internacjonalnym, dopóty wychowanie szkolne nacji aryjskich, wśród których sztucznie wkliniło się żydostwo, musi być oparte na zdrowych, utylitarnych — bez elementów obskurancyjnego szowinizmu — pierwiastkach nacjonalnych.
2. W tych warunkach, jak wyżej, muszą nacje i narody aryjskie, wśród których sztucznie wklinili się żydzi, oprzeć w celach swojej samoobrony, wychowanie swojej młodzieży, osobliwie w niższem, wstępnem jego zakresie, oprócz intellektu jeszcze i na cementujących nacjonalną solidarność pierwiastkach nacjonalno-wyznaniowych.

Oprócz rodziny i szkoły izolowali się żydzi od nacji aryjskich w tych **zajęciach**, z jakich żyją.

Przedewszystkiem wybrali sobie z pośród wielu rozlicznych zajęć, jakim ludzkość, aby istnieć, oddawać się musi, te tylko zajęcia, jakie zapewniają im **maksymum** izolacji od nacji aryjskich, zapewniają **maksymum** indywidualnej swobody i dają **maksymum** gwarancji **przeciwko kolektywistycznej niwelacji**.

Zgodnie z tem i posiłkując się wyrobioną w rodzinie i szkole nadzwyczajną solidarną nacjonalną siłą, wyrywają oni wszędzie, osobliwie z rąk uczynionych przez się — przez zinternacjonalizowaną aryjską szkołę i sztucznie szerzoną nazewnątrz siebie aryjską kolektywistyczną niwelację — nacjonalnie i socjalnie małoindywidualnych narodów, zajęcia indy-

widualne, monopolizują je w swoich rękach, wszelkie zaś niwelujące ludzką niepodległość i samodzielność zajęcia kolektywne spychają na barki nacji i narodów, wśród których żyją.

Z zajęć, wreszcie, indywidualnych, wybierają, zawsze posiłkując się wyrobioną w rodzinie i swojej żydowskiej szkole wielką swoją solidarną nacjonalną siłą, te przedewszystkiem zajęcia, jakie przy najmniejszej zatracie fizycznej i umysłowej pracy najlepiej się opłacają i jakie — w tem jest sól sprawy — oddają faktyczną władzę w państwach i krajach, o nowożytnej strukturze, tym co je uprawiają.

Tak nie spotykamy nigdy prawie żydów przy pracy w polu, przy pługu, nie spotykamy ich w kolektywnym fabrycznym (nie należy utożsamiać z indywidualnym rękodzielniczym) warsztacie. — Pomimo — że z owoców tej najważniejszej, podstawowej ludzkiej pracy korzystają w tej samej mierze, jak ci, co się ciężkiej, mało renumerującej i niwelulującej ludzką samodzielność i niepodległość, tej pracy za siebie i za nich, oddają.

Stroniąc od tej wspólnej z aryjskiemi nacjami i narodami pracy, wydzierają jednocześnie żydzi nacjom tym i narodom i monopolizują w swoich rękach wszystkie fizyczne i umysłowe lekkie zajęcia.

— Przedewszystkiem — zajęcia spekulacyjne i pośredniczące.

Czynią to, posiłkując się w tej sprawie nietylko już swoją solidarną nacjonalną siłą, lecz wnosząc do nich jad najgorszych, najnieetyczniejszych i najniemoralniejszych pierwiastków. — Jad — który w konkurencyjnym sensie robi ich niezwyciężonymi. — Niezwyciężonymi — z tego powodu, że dla konkurujących z nimi aryjskich nacji i narodów istnieje aryjska opinja publiczna, z którą one muszą (i chwała Bogu) się liczyć, dla żydów zaś aryjska opinja publiczna tak, jak nie istnieje. Z aryjskiej opinji publicznej oni sobie drwią. A własna — drwić z tej ostatniej im zaleca.

W ostatnich, wreszcie, czasach zjawił się nowy motyw, który dla aryjskich narodów czyni naród żydowski, co się pomiędzy nich wklinił, osobliwie wrogim.

A motyw ten jest następującym.

Nie towarzysząc aryjskim nacjom i narodom w ciężkiej kolektywnej pracy przy pługu i we fabrycznym warsztacie, stroniąc, przeciwnie, od tej podstawowej ludzkiej pracy, jak od święconej wody, narzucają się jednocześnie żydzi w sposób brutalny i arogancki na arbitrów pomiędzy tymi, co pracy tej oddają się w sposób organizatorski i twórczy, a tymi, co oddają się jej w sposób wykonawczy i wytwórczy. A czynią to—nie dla przyjacielskiego regulowania nieuniknionych drobnych pomiędzy dwoma rodzajami tej pracy nieporozumień. — Czynią, przeciwnie, dla podjudzania, szerzenia waśni, niezgody i nienawiści pomiędzy pracą twórczą a wytwórczą. Czynią to, aby tą drogą, drogą divide et impera zapanować nad jedną i drugą. — Aby jedną i drugą sprowadzić do roli — pociągowej swojej siły.

Taki to, jak powyżej sformułowany, w y b ó r przez żydów z a j ę ć oraz wyżej wspomniany szalbierczy ich wśród rozmaitych społecznych warstw aryjskich a r b i t r a ż jest trzecim kamieniem węgielnym żydowskiego imperjalizmu.

— Panjudaizmu.

Praktyczne syntetyczne wnioski, jakie, po powyższej analizie omawianej sprawy, zrobić dla zgodnego z interesami aryjskich nacji uregulowania jej należy, leżą już w innej płaszczyźnie, niż środki, które muszą być w charakterze profilaktycznym stosowane do poprzednich dwóch rozpatrzonych przez nas spraw.

Jeżeli bowiem te pierwsze dwie sprawy rozwiązać się dają za pomocą środków politycznych i społecznych, jakiemi rozporządza każdy poszczególny naród, to ostatnią tą sprawę radykalnie rozwiązać można wyłącznie tylko za pomocą internacjonalnego aryjskiego porozumienia.

Za pomocą takiego, mianowicie, porozumienia, które doprowadziłoby zagrożone w swoim bycie ze strony wojującego panjudaizmu nacje aryjskie do f a k t y c z n e g o (a nie fikcyjnego), na swojej ziemi, z osiadłymi wśród nich przedstawicielami narodu żydowskiego r ó w n o u p r a w n i e n i a.

I odjęłoby z rąk przedstawicieli narodu żydowskiego f a k t y c z n e, przywłaszczone sobie wśród narodów aryjskich p r z y w i l e j e.

O radykalnem — w internacjonalnej skali — rozwiązaniu sprawy żydowskiej na tle równouprawnienia nacji aryjskich z żydami i pozbawienia żydów faktycznych ich w stosunku do tych nacji przywilejów, mówię w mojem studjum o „Równoprawności żydów", w niniejszej zaś mojej pracy mówię o tych tylko politycznych i społecznych środkach, jakiemi poszczegolne, więcej od innych zainteresowane w rozwiązaniu sprawy żydowskiej, narody, rozwiązać ją mogą we własnej, wązkiej, nacjonalnej skali.

Otóż wszystkie, tej ostatniej kategorji, środki polityczne i społeczne, jakie dla samoobrony aryjskich nacji i narodów przed wojującym żydowskim imperjalizmem i panjudaizmem mogą i winny być zastosowane, muszą przyjąć za fundamentalną swoją podstawę, za kamień swój węgielny, taką samą silną nacjonalną aryjską solidarność, jak silną jest nacjonalna żydowska solidarność, będąca fundamentalną podstawą, kamieniem węgielnym wojującego żydowskiego imperjalizmu i panjudaizmu.

I dopóki nacje aryjskie nie wyszkolą w sobie takiej silnej nacjonalnej solidarności, jaka nie ustępowałaby nacjonalnej solidarności żydowskiej, dopóty mowy być nie może o skutecznej samoobronie ich przeciwko żydowskiemu imperjalizmowi i panjudaizmowi.

A wyszkolić taką silną solidarność nacjonalną może pośród nacji aryjskich planowa tylko akcja, energicznie podjęta jednocześnie w aryjskiej rodzinie, szkole i społeczeństwie.

— Jak to ma miejsce w żydowskiej rodzinie, szkole i społeczeństwie.

I dopiero po wyrobieniu silnej nacjonalnej aryjskiej solidarności, osiągną narody aryjskie we własnym swoim domu, w stosunku do goszczących w nim przedstawicieli narodu żydowskiego, faktyczne ekonomiczne z nimi równouprawnienie.

I wyrwą z ich rąk faktycznie zawładnięte przez nich ekonomiczne przywileje.

Wtedy tylko będą na równi z przedstawicielami narodu żydowskiego oddawać się tym zajęciom indywidualnym, jakie elementom, uprawiającym te zajęcia, oddają dzisiaj w ręce faktyczny ster spraw państwowych i krajowych.

I wtedy to, albo będą też miały i przy pługu, przy fabrycznym warsztacie, t. j. przy niwelujących ludzki indywidualizm zajęciach kolektywnych, za towarzyszów swojej pracy żydów, albo ci żydzi, nielojalni dezerterzy z pola ciężkich tych zajęć, siłą rzeczy opuszczą granice krajów takich — nacjonalną solidarnością zcementowanych — aryjskich narodów.

I nie będą wtedy miały aryjskie narody za pana swojego i gospodarza żyda i nie będą zepchnięte do tej nikczemnej roli, jaką im zakreślają pisane przez judajskich mędrców księgi.

Po takiem, jak wyżej, uregulowaniu omawianej sprawy, kwestja obskurancyjno-szowinistycznego nacjonalizmu żydowskiego i nietolerancyjnego kultu jego wyznaniowego, straci swój ostry charakter i nawet przed radykalnem, w internacjonalnej skali, rozwiązaniem całej sprawy żydowskiej da możność ustanowienia humanitarno-przyjacielskich stosunków pomiędzy narodami aryjskiemi i tymi przedstawicielami osiadłego wśród nich narodu żydowskiego, którzy w tych nowych objektywnych warunkach wśród aryjskich narodów pozostaną.

*

Studwudziestoletni okres niewoli i szereg innych przyczyn zdziałał u nas w Polsce to, że nie mamy na naszej polskiej ziemi własnych naszych polskich: przemysłu, handlu, kredytu.

I że, w miejsce nich, mamy: cudzoziemsko-żydowski przemysł, żydowski handel i kredyt.

W dodatku do tych ostatnich — mamy jeszcze żydowską prasę.

— Przemysł, handel, banki, giełdy, prasa (opinja publiczna) w rękach Sjonu — to nasza niespożyta siła — powiadają „Protokuły Sjońskie“ *).

— Niemi to świat zawojujemy — dodają.

*) J. Delacroix. Masonerja i Bolszewizm.

Otóż te to: przemysł, handel, banki, giełdy, prasę — jeżeli chcemy żyć, chcemy istnieć, chcemy być istotnymi u siebie w domu gospodarzami — musimy u nas, na naszej ziemi wyrwać z rąk Sjonu.

Musimy — z żydowskich — jaknajśpieszniej zrobić je polskiemi.

Jest to kwestją dla nas palącą.

— Kwestją życia i śmierci.

Współdziałać muszą z niespożytą energją w tej sprawie: państwo i społeczeństwo.

Współdziałać muszą według jasno wytkniętego programu, z twardo naprzód określonym terminem, po którym: przemysł, handel, banki, giełdy, prasa (opinja publiczna), muszą na polskiej naszej ziemi z rąk Sjonu przejść do naszych rąk polskich.

Jak niema takich ciężarów, których nie wzięlibyśmy na barki nasze, aby stworzyć silną, zdolną do obrony kraju, armję, tak nie powinno być takich ofiar, których nie ponieślibyśmy na ołtarz ojczyzny, aby stworzyć na polskiej naszej ziemi polskich: przemysłu, handlu, przemysłowo-handlowego kredytu, prasy.

Jak zaciągamy na armję miljardowe państwowe pożyczki, tak dla stworzenia państwowego polskiego kredytu zaciągnąć musimy takież miljardowe pożyczki.

Jak zmobilizowaliśmy podczas wojny, dla obrony kraju, najdzielniejszą naszą młodzież i daliśmy jej karabin w rękę, aby od wojennego wroga kraj broniła, tak zmobilizować musimy teraz zaraz, niezwłocznie, najdzielniejszą naszą młodzież i dać jej w rękę przemysłowo-handlowy kredyt, aby od śmiercią narodowi naszemu grożącego pokojowego najścia na nas Sjonu naród nasz obronić.

I precyzyjny program takiej państwowo-społecznej obrony muszą wypracować u nas zaraz, niezwłocznie, nie, według sugestjonowanej przez zdradziecki panjudaizm aryjskim narodom socjalno-wiecowej metody, miljony głupców i kretynów, a tak, jak to ma miejsce w Sjonie, najwytrawniejsi w sprawach przemysłu i handlu i państwowego i prywatnego kredytu „mędrcy narodu“.

*

Sprawa polskiego na naszej polskiej ziemi przemysłu, handlu, przemysłowo-handlowego kredytu, prasy, jest tak ważną, że ważniejszej od niej niema.

Najświetniejsza armja, najbłyskotliwsze zewnętrzne i wewnętrzne polityczne narodu naszego przedstawicielstwo nie uratuje naszego narodu i kraju od zguby, jeżeli nie stworzymy u siebie w kraju, i to jaknajśpieszniej, za cenę wszelkich ofiar, tych, wyżej przeliczonych kamieni węgielnych samego bytu kraju i narodu.

I nie uratujemy narodu naszego i kraju od zguby, jeżeli oprócz narodowych polskich: przemysłu, handlu, państwowego i prywatnego polskiego kredytu, prasy, nie stworzymy przedewszystkiem, jeszcze przed polskim nawet przemysłem, handlem, kredytem, prasą — niezbędnej, koniecznej podstawy pod same te kamienie węgielne nowożytnych ludzkich zrzeszeń.

— Jeżeli nie stworzymy, mianowicie, narodowej, polskiej kredytowo-przemysłowo-handlowej i narodowo-prasowej solidarności.

— Opartej na takich samych podstawach, na jakich opartą jest wojującego panjudaizmu narodowa żydowska przemysłowo-handlowo-kredytowa i narodowo-prasowa solidarność.

A więc, powie czytelnik, ukryte środki wyjątkowe, bojkot etc.?

— Najzupełniej nie.

Tylko:

— Samoobrona społeczna.

— Samoobrona państwowa.

— Samokontrola społeczna.

— Samokontrola państwowa.

To jest walka za nasze nacjonalne polskie równouprawnienie.

— Na naszej własnej polskiej ziemi.

Innemi słowy— walka przeciwko faktycznemu przywilejowi we własnej naszej polskiej ojczyźnie obcych i wrogich nam nacjonalnych żywiołów.

— Żywiołów — które odsunęły nas od najżywotniejszych bo narodowych ekonomicznych spraw krajowych.

— I które ster i wszystkie nici tych najżywotniejszych spraw skoncentrowały w swojem ręku.

Jednem słowem:

— Walka przeciwko faktycznemu wyjątkowemu stanowi własnego nacjonalnego polskiego żywiołu.

— Na własnej naszej polskiej ziemi.

* * *

Aż do tego miejsca mojego studjum o „Panjudaizmie“ objektem jego były sprawy, choć i wychodzące z ramek zwykłych lojalnych pomiędzy narodami stosunków, to jednak takie, rozwiązań dla których można było szukać w archiwum środków humanitarno-politycznych i humanitarno-społecznych.

W niniejszym rozdziale mojego studjum przechodzę do sprawy, która wychodzi z ramek zwykłych humanitarnych stosunków pomiędzy narodami i zwykłemi humanitarno-społecznemi i humanitarno-politycznemi środkami rozwiązaną być nie może.

Przechodzę, mianowicie, do sprawy tych szelmostw i zbrodni, jakich dopuszczają się dzisiaj w Rosji panujące nad nią imperjalistyczne żydowskie żywioły, które dla pochwycenia nad aryjskim światem władzy, dla zapanowania nad nim, zbrodniczo wymordowały w Rosji w przeciągu ostatniego pięciolecia dwa z górą miljony broniącej się od panjudajskiego jarzma aryjskiej w niej inteligencji.

I takiemi samemi zbrodniczemi metodami, jak w Rosji, siliły się uczynić to samo na Węgrzech, we Włoszech, w Niemczech, w Polsce.

Będąca w mowie sprawa obchodzi szczególnie nasz kraj Polskę, jako taką, którą te same imperjalistyczne żywioły żydowskie, już nietylko tą zbrodniczą metodą, jak w Rosji, na-

Węgrzech, we Włoszech, a manu militari — za pomocą, zgodnie z przedziwną wizją Sołowjewa, rosyjskiej na początek, siły militarnej — chciały przed dwoma laty oddać w jarzmo zbrodniczego panjudaizmu.

Otóż odrzucając na stronę wszelką, przyjętą w sprawach, gdy chodzi o żydowski panjudaizm, marazmową frazeologję i stawiając kropki nad wszystkiemi „i", stawiam pytanie, jak winien jest reagować przeciwko dążącym do jego zguby żywiołom naród, wśród którego żydowscy — z okrwawionemi rękami — zbrodniarze w rodzaju Bronsteinów, Apfelbaumów, Nachamkesów etc. chcieliby, dla zapewnienia tryumfów swojej nacji, wojującemu panjudaizmowi, dopuścić się takich ohydnych zbrodni, takiej rzezi rdzennie nacjonalnej jego inteligencji, takiego duchowego jej i materjalnego rozgromu, jakich dopuścili się po rewolucji lutowej (marcowej) z 1917 r. w Rosji?

— Jak taki, jak zaznaczono wyżej, naród winien walczyć z taką formą wojującego zbrodniczego żydowskiego nacjonalizmu?

— Jak bronić się ma od takiego zbrodniczego panjudaizmu?

— Nie jestem zwolennikiem samosądów. — Wiem, że na ogół biorąc, więcej one złego, niż utylitarnego pożytku w słusznych nawet sprawach przynoszą.

Niema wątpliwości, że post factum zbrodni, tylko normalne sądy są najlepszą miarą i środkiem dla zbrodniarzy.

— Że normalnej jurysdykcji postronek jest lepszym od postronka tłumów.

Wszystko to tak jest w istocie. Tylko społeczeństwa — co mają ambicję, co chcą żyć własnem, męskiem, niepodległem życiem — nie mogą z założonemi rękami dopuszczać świadomie do zagrażających ich bytowi politycznych i socjalnych zbrodni. Nie mogą wyłącznie tylko post factum z niemi się rozprawiać.

Taki sposób postępowania jest dobry w odniesieniu do zwyczajnych kryminalnych zbrodni, w których nieco wcześniejszy lub późniejszy wymiar sprawiedliwości, w sprawie

już dokonanej zbrodni, sfery akcji tej ostatniej rozszerzyć nie jest w stanie.

Inaczej się rzecz ma ze zbrodnią, co będąc w stanie dynamicznym, grozi bezpośrednią zagładą całym krajom, całym narodom, całym społeczeństwom.

— Grozi zagładą humanizmowi, kulturze, cywilizacji. Takiej zbrodni muszą nacje i narody — co chcą żyć a marazmowym obłędem dotknięte nie są — naprzód zapobiegać.

I otóż zapytyję czytelnika — osobliwie kochającego swój kraj czytelnika — czy zdaniem jego jest lepiej w sprawie, o jakiej mowa „nie sprzeciwiać się naprzód, a priori złu", czy w męski sposób naprzód, a priori, przeciwko niemu reagować?

I jeżeli reagować, to w jaki sposób?

— Akademicką dyskusją, persfazją?

— Czy męską siłą?

Pozostawiam narodowemu sumieniu czytelnika wypowiedzieć się za tem lub tamtem rozwiązaniem będącej w mowie sprawy.

Tutaj tylko powiem, jak w sprawach zagrożonego nacjonalnego bytu i nacjonalnej swojej kultury i cywilizacji zachowują się na nowym kontynencie szorstcy yankesi, gardzący względem zdecydowanie zbrodniczych żywiołów finezjami i ceregielami misternej europejskiej jurysdykcji.

Otóż postępują oni w taki sposób:

— Wrzucają swoich zbrodniczych „antychrystów" do Hudsonu.

A jeżeli do Hudsonu daleko, to rozstrzyga sprawę najbliższe drzewo, słup telegraficzny i kawałek postronka...

*

Takie, jak powyżej, szorstkie rozwiązanie omawianej sprawy jest naturalnie rozwiązaniem o charakterze wyjątkowym.

Jest ono stosowanem w osobliwie wyjątkowych tylko okolicznościach.

Nie jest i nie może być, wreszcie, w tej formie, jest to zrozumiałem, rozwiązaniem uniwersalnem.

A sprawa, o jakiej mowa, wymaga rozwiązania uniwersalnego i przytem — ze względu na dynamiczny jej stan — śpiesznego.

Wymaga takiego śpiesznego rozwiązania dlatego, że dalsze bezmyślne, marazmowe, ślamazarne zachowanie się aryjskich nacji i narodów względem rozsadzającego je za pomocą zbrodniczych socjalnych sztuk i sztuczek panjudaizmu, grozi aryjskim narodom haniebną panjudajską niewolą.

I grozi zagładą aryjskiemu humanizmowi, aryjskiej kulturze i cywilizacji.

Specjalna ta sprawa winna być przeto — zanim ogólna sprawa żydowska w internacjonalnej skali rozwiązaną będzie — wprzód jeszcze rozstrzygniętą w tejże już internacjonalnej skali.

A rozstrzygniętą powinna być w następujący sposób:

Nacje aryjskie, szczególnie zagrożone w swojej egzystencji ze strony wojującego zbrodniczego panjudaizmu, muszą jaknajżywiej uświadomić jaknajszersze swoje masy o całeistocie będącej w mowie sprawy.

— O grożącem ich bytowi niebezpieczeństwie.

Uświadomić je muszą za pomocą takich samych środków, za pomocą jakich zbrodniczy wojujący panjudaizm demoralizuje i deprawuje dzisiaj — chcąc poddać je swojej woli — te aryjskie masy.

Otóż uświadomić je muszą za pomocą: masowych popularnych odczytów, prasy, rozchodzących się w miljonach egzemplarzy tanich wydawnictw etc. etc.

A uczyniwszy to, muszą wciskającą się — pod maską internacjonalizmu — do aryjskich społeczeństw głowę Symbolicznej Żmii, co gra wśród nich dzisiaj rolę Sołowjewskiego „Antychrysta“, solidarnie objawić stojącą poza prawem.

Innego racjonalnego wyjścia z tej naprężonej do ostatnich dzisiaj granic sytuacji — niema.

*
* *

W „Sjońskim Protokule" III-im jest powiedziane, że bezpieczeństwo imperjalistycznej, panjudajskiej akcji żydowskiego narodu gwarantuje, od czynnej kontrakcji aryjskich narodów, bezgraniczna tych ostatnich podłość i nikczemność.

— Gwarantuje, według tego „Protokułu," nieprzebierająca w najnikczemniejszych środkach wzajemna ich konkurencja.

Informujący się codziennie z prasy czytelnik o tych podstępach, przebiegach i wybiegach, do jakich uciekają się dzisiaj przedstawiciele wszystkich aryjskich nacji i narodów, aby z rąk ociekającego przelanem przez się w Rosji morzem aryjskiej krwi „antychrysta" wyrwać misę aryjsko-rosyjskiej soczewicy, nie może, istotnie, nie przyznać dużej dozy słuszności wspomnianemu powyżej „Protokułowi".

I musi i powinien odnieść się serjo do pesymizmu, z jakim pisał swoją „Powieść o Antychryście" Włodz. Sołowjew, ktory przewiduje w niej, że najwięcej ze wszystkich obskurancyjne, despotyczne, antyhumanitarne i nietolerancyjne panjudajskie jarzmo nie ominie aryjskich nacji i narodów.

I musi i powinien zrobić odpowiednie utylitarne z tego wywody i wnioski.

Musi to zrobić, jeżeli nie chce aby to, co dzisiaj spotkało naród rosyjski, spotkało jutro własny jego naród.

— Aby własny jego naród zeszedł do tej roli, do jakiej, po dziewięciu wiekach istnienia, zeszedł w przeciągu ostatnich pięciu lat nieszczęsny dzisiaj naród rosyjski, całkowicie opanowany i rządzony przez wszechświatowy imperjalistyczny panjudaizm, przez własne wreszcie swoje rosyjskie żydostwo, które, stanowiąc 2 tylko proc. ogólnej ludności Rosji, weszło (1922 r.) do specjalnie przez wojujący panjudaizm stworzonych dla ujarzmienia narodu rosyjskiego instytucji:

1)	do Rady Komisarzy Ludowych	w	ilości	80%₀
2)	„ Rady Gospodarczej	„	„	80 „
3)	„ Komisarjatu Finansów	„	„	95 „
4)	„ „ Wojny	„	„	80 „
5)	„ „ Spraw Zagranicz.	„	„	80 „
6)	„ „ „ Wewn.	„	„	100 „
7)	„ „ Sprawiedliwości	„	„	95 „
8)	„ „ Oświaty	„	„	83 „

9) do Komisarjatu Opieki Społecznej w ilości 100%
10) „ „ Pracy „ „ 87„
11) „ „ Hygieny „ „ 90„
12) „ Delegacji Czerwonego Krzyża „ „ 100„
13) „ Kom. Nad. (Czeka) w Moskwie „ „ 60„
14) „ „ „ (Czeka) w Petersbur. „ „ 50„

— I opanowało wszystkie rosyjskie instytucje społeczne — Opanowało, wreszcie, cały, wiekami nagromadzony aryjski majątek ruchomy i niepodzielnie opanowywać zaczyna nieruchomy.

* * *

Dotąd mówiłem o tych środkach samoobrony aryjskich nacji i narodów, jakie mogą i winny być stosowane przeciwko akcji Symbolicznej Żmii, zawojującej sobie, zgodnie ze wskazówkami imperjalistycznego Salomonowego planu, władzę nad światem — drogą choć szalbierczą i zbrodniczą, to t. zw. pokojową.

Przechodzę teraz do tych środków, jakie winny być zastosowane przeciwko panjudajskiej akcji tej Żmii, zawojującej, z przedostatniego, przed Konstantynopolem, Petersbursko-Moskiewskiego etapu cyklu swojej drogi, władzę nad światem— manu militari. Zawojowywującej ją — jak to przewidział W. Sołowjew — za pomocą zorganizowanej przez się siły zbrojnej rosyjskiej, wzmocnienia której — według tegoż Sołowjewa — oczekiwać należy ze strony w ten sam sposób przez Żmiję zorganizowanej siły zbrojnej: niemieckiej, polskiej, węgierskiej, tureckiej...

W tem miejscu omówić uważam za potrzebne, że po upadku zbrojnej węgierskiej siły, zorganizowanej dla sprawy wojującego manu militari panjudaizmu przez Borucha Kohna (pseudonim: Bela Kun), po nieudałej organizacji takiejże siły polskiej przez Kohnów i Unszlichtów (bez pseudonimów) i ich aryjskich pachołków Leninów, Marchlewskich, Dzierżyńskich, mam na myśli, mówiąc o podboju manu militari świata dla Sjonu, zorganizowaną przez Bronsteina, Apfelbauma, Rosenberga, Sobelsona, Nachamkesa (pseudonimy: Trockij, Zino-

wjew, Kamieniew, Radek, Stiekłow) siłę zbrojną rosyjską, tymczasem wspieraną tylko platoniczną sympatją, lecz oczekującą w najbliższej przyszłości realnej pomocy ze strony siły zbrojnej niemieckiej i takiejże siły tureckiej.

Oczekiwana pomoc ze strony Kemalowskiej siły zbrojnej (jeżeli się urzeczywistni) pozwoli petersbursko-moskiewskiemu panjudaizmowi zadać na zachodnio-azjatyckim kontynencie potężny cios aryjskim: brytyjskiej i romańskiej cywilizacji i kulturze.

A pomoc niemieckiej siły zbrojnej (jeżeli się zrealizuje) będzie miała stokroć jeszcze cięższe dla aryjskiej cywilizacji i kultury rezultaty.

Niema bowiem wątpliwości, że, jeżeli duchowo mało indywidualny naród niemiecki da się pojmać na zarzuconą na niego, splecioną z chytrych kolektywistycznych zwojów panjudajską wędkę, jeżeli in gloriam wojującego dla podboju świata Sjonu stanie ramię do ramienia z uprzednio już pojmanym na tę wędkę narodem rosyjskim, to sprawa, nietylko dalszego rozwoju, lecz samego nawet istnienia w Europie i Azji aryjskiej cywilizacji i kultury będzie przesądzoną.

Przesądzonem też będzie wtedy istnienie wszystkich aryjskich w Europie i Azji liberalnych, demokratycznych instytucji.

Miejsce ich zajmą, na początek z etykietami może liberalno-demokratycznemi lecz, w gruncie rzeczy, najwięcej na świecie antyhumanitarne, antydemokratyczne i antyliberalne instytucje żydowskie.

Zajmie ich miejsce nikczemna, poniewierająca wszystkiemi człowieczemi prawami azjatycko-semicka satrapja, jaka de facto istnieje dzisiaj już w Rosji.

I świat aryjski z wolnego świata wolnych ludzi przemieni się w oborę i stajnię, jedynym absolutnym gospodarzem której będzie Sołowjewski — Antychryst.

Otóż z tą siłą zbrojną, o jakiej w tym rozdziale mowa, należy nacjom aryjskim rozprawić się w ten sam sposób, w jaki z bestjalską hordą-komuną azjatyckich hunnów przed wiekami rozprawili się nasi europejscy przodkowie.

* * *

W poprzednim rozdziale mówiłem o konieczności jaknajszerszego uświadamiania aryjskich nacji i narodów przed grożącem im panjudajskiem niebezpieczeństwem.

Mówiłem o konieczności masowej organizacji odpowiednich popularnych odczytów, o jaknajżywszej odpowiedniej akcji w prasie, tanich wydawnictwach etc. etc.

Uważam jednak za potrzebne przestrzec tych, co zadania te wezmą na swoje barki, że muszą zgóry liczyć się z jaknajzaciętszą względem ich akcji opozycją całej wszechświatowej, nawpół zmonopolizowanej w rękach żydowskich prasy.

Jeżeli to, co w obronie zagrożonych aryjskich interesów mówić, pisać oni będą, nie będzie rozmyślnie przemilczane, to napewno będzie obrzucone błotem, zlekceważone, ośmieszone. — Jak to miało miejsce w pokonanej dzisiaj przez panjudaizm Rosji; ma dzisiaj miejsce—w wielu innych—zewnętrznie jeszcze niepokonanych przez panjudaizm państwach i krajach.

Jeżeli na rzeczowe argumenty obrońców aryjskich interesów panjudajska prasa odpowiedzi rzeczowych dać nie będzie mogła to, zgóry przewidzieć to można, że wykręcając się od nich szarlatańsko-literackiemi woltami, będzie robić z tych obrońców — kretynów, odsądzać ich od czci i wiary, wreszcie utożsamiać z rosyjskimi Walaj-Markowymi i Puryszkiewiczami.

Są to bowiem zaszargane, szablonowe sposoby jej uporania się z niewygodnymi dla siebie przeciwnikami.

Lecz wszystkie te wojującego panjudaizmu szarlatańskie sztuki nie powinny zniechęcać do akcji tych, co za swój obowiązek uważają zagrożonych interesów aryjskich bronić.

Wszystkim tym, co w podobny, jak powyżej naszkicowany sposób, będą przez panjudajskich knechtów i pachołków zniesławiani, rekomenduję przyjąć dwie następujące zasady dla odparowywania panjudajskich ciosów, jakie na nich sypać się będą:

— Primo — w sprawach ekonomicznych — właściwie w sprawie do zguby aryjskie nacje prowadzącego marksizmu, rekomenduję stanąć na tej zasadzie, że ten żydowski marksizm wtedy tylko z ufnością w dobrą gospodarczą i polityczną jego wolę przez aryjskie nacje w sposób próbny może być, wśród nich, zastosowanym, jak będzie wprzód z dobrym skutkiem zastosowanym wśród społeczeństwa żydowskiego. Nie jest bo rzeczą słuszną aby aryjskie rolnictwo i aryjski przemysł fabryczny robiły niebezpieczne experymenty z nową ekonomiczną rolniczo-przemysłową metodą Marksa, dopóki nie zbada użyteczności tej metody żydowskie rolnictwo i żydowski przemysł fabryczny (t. j. taki przemysł, w którym przy warsztatach fabrycznych pracują żydzi). Oraz nie jest rzeczą słuszną aby aryjskie indywidualne oszczędności przechodziły do marksowskiej komuny wprzód, zanim przejdą do niej żydowskie indywidualne (Rotszyldów, Schiffów, Sassoonów etc. etc.) oszczędności.

Secundo — w sprawach politycznych — rekomenduję obrońcom interesów aryjskich stanąć na tej zasadzie, że porównania z Walaj-Markowymi i Puryszkiewiczami mogą nabrać znaczenia realnej obrazy wtedy dopiero, gdy nacjonalny szowinizm żydowski, i żydowska, względem wszystkich nacji i narodów, wyznaniowa nietolerancja staną się dla tych nacji i narodów mniej obraźliwemi, niż był obraźliwym dla nacji nierosyjskich najskrajniejszy czarnosecinny rosyjski nacjonalny szowinizm i wyznaniowa nietolerancja Markowych i Puryszkiewiczów.

* * *

Jestem wrogiem wszelkich zoologicznych nacjonalnych antagonizmów.

Tak jak wstrętnym mi jest zoologiczny nacjonalny antagonizm żydów względem wszystkich tego świata nacji i narodów, tak również jest mi wstrętnym zoologiczny antagonizm, przejawiany przez inne nacje i narody względem żydów.

Osobiście odnoszę się do narodu żydowskiego równie objektywnie, jak i do każdego innego na świecie narodu.

Odnoszę się do niego z zupełnym naukowym spokojem. Cenię w nim to, co jest w nim cenne, potępiam to, co rysuje mi się w nim ujemnie.

Dzielę i szacuję wszystkie wogóle narody na dodatnie i ujemne według jednej i tej samej socjologicznej formuły.

A formułę tą wyrażam w następujący sposób: dodatnie narody są to te narody, co więcej lub tyle dają innym narodom — ile od nich biorą; ujemne narody są to te narody, co mniej dają innym narodom, niż od nich biorą.

Według tej to formuły szacuję, jak wszystkie wogóle, tak i naród żydowski.

Otóż, szacując go według tej formuły, nie zapominam co na zaraniu wszechludzkiego humanitarnego życia dał, po wielkim Buddzie, dla tryumfu wszechświatowego humanizmu, Chrystus — od którego jednak, niestety, własny jego naród żydowski odwrócił się, humanitarnych jego zasad za swoje narodowe nie uznał. A, przeciwnie, narodowo zsolidaryzował się ze zdradzieckim Judaszem — od którego, naodwrót, odwróciły się z pogardą wszystkie inne, ze czcią do ideowego humanizmu odnoszące się narody.

Cenię w sferze duchowej żydowskiego Spinozę i innych wielkich żydowskich myślicieli — od większości których, jak od zdrajców, również, niestety, odwrócił się własny ich naród żydowski.

W sferze duchowo-materjalnej cenię wielkich żydowskich przyrodników, uczonych, Miecznikowa, etc., cenię nielicznych, niestety, jego rolników, przemysłowców (nie należy utożsamiać ze spekulantami przemysłowymi), techników, rękodzielników, etc.

— Co są nietylko dodatnimi żydowskimi, lecz dodatnimi ogólnoludzkimi elementami.

Czy nieliczne dodatnie te elementy żydowskie przeważają w żydowskim narodzie nad jego elementami ujemnymi?

— Niestety — nie!

I na taki ujemny mój sąd wpływa ogół tych ogromnych ujemnych stron narodu żydowskiego, co szkodliwe są, a niekiedy wprost zgubne, dla wszystkich innych narodów.

Przechodząc do szczegółów tej sprawy, powiedzieć przedewszystkiem muszę, że nie czynię narodowi żydowskiemu zarzutu z tego powodu, że pragnie on zachować swoją narodową odrębność, czystość swojej rasy.

Takie same pragnienie ożywia i wszystkie inne narody. Jest tylko ogromna różnica pomiędzy pobudkami, jakie ożywiają w tej sprawie naród żydowski i inne narody.

Wtedy bowiem, gdy w narodzie żydowskim pobudką do tego jest nienawiść i pogarda do wszystkich innych narodów, we wszystkich innych narodach pobudką do tego jest, nie nienawiść i pogarda względem innych narodów, lecz miłość i przywiązanie do historycznej swojej przeszłości, swoich narodowych tradycji i narodowych wspomień.

I jest jeszcze ogromna różnica pomiędzy środkami, jakich ima się naród żydowski i wszystkie inne narody dla zachowania tej swojej narodowej odrębności, czystości swojej rasy.

A różnica ta polega na tem, że wtedy, gdy wszystkie, oprócz żydowskiego, narody, dla osiągnięcia powyżej zaznaczonego celu terytorjalnie *skupiają* się, dzieląc dla podtrzymania odrębnego narodowego swojego życia wszystkie życiowe trudy i ciężary, *bez zwalania ich na barki innych narodów*, naród żydowski, naodwrót, *celowo rozprasza się* pomiędzy wszystkimi innymi narodami, celowo przenika do wszystkich innych nacji i narodów, *dla zwalania na ich barki* życiowych swoich trudów i ciężarów, wypożytkowania ich jako roboczej swojej siły, pasożytnego czerpania z nich najsilniejszych soków, uczynienia, tym sposobem, silniejszą i potężniejszą swojej narodowej odrębności od narodowej odrębności innych narodów i zajęcia wśród nich uprzywilejowanego, a w ostatecznym rezultacie panującego stanowiska.

Tak, nigdzie, naprzykład, pomiędzy nacjami i narodami, do których naród żydowski przeniknął, nie stał się on lojalnym towarzyszem wspólnej ich pracy przy pługu, przy fa-

brycznym warsztacie, a nielojalnie wybierał zawsze i wybiera sobie wyłącznie tylko tak zw. zajęcia uprzywilejowane, które w nowoczesnej strukturze polityczno-społecznej prowadzą do zawładnięcia władzy i faktycznego steru rządu nad obcymi mu narodami.

Odnoszę się ujemnie do tego, co jest już skutkiem powyższej przesłanki, że chcąc zachować swoją, opartą na nacjonalnej i wyznaniowej nienawiści i pogardzie do innych narodów, nacjonalną i wyznaniową odrębność, szczerze nie dąży naród żydowski do skupienia, skonsolidowania swojego terytorjalnego i takiegoż terytorjalnego wyodrębnienia od innych narodów (co powinno by być logicznym tego wywodem).

Odnoszę się wreszcie ujemnie do tego rysu narodu żydowskiego co czyni, że będąc sam najwięcej nacjonalistycznym (szowinistyczno-nacjonalistycznym) i najwięcej wyznaniowo-bigockim i nietolerancyjnym (obskurancyjnym) narodem na świecie, czyni jednocześnie wszystko, co może, aby ośmieszyć, poderwać, zniszczyć nikomu niczem nie grożące i dla nikogo nieszkodliwe innych narodów nacjonalne i wyznaniowe różnice.

Nazywam szalbierstwem ten socjalny arbitraż, jaki pasożytne, nie oddające się własnej twórczej ani wytwórczej, a z aryjskiej twórczej i wytwórczej pracy żyjące żydowskie elementy, przebiegle narzucają ogłupianym przez się ciemnym jeszcze i niekulturalnym aryjskim społecznym warstwom w ich stosunku do selekcyjnych aryjskich warstw społecznych, co siłą woli i intellektualnym wysiłkiem zdobyły już sobie jakie takie elementy kultury i cywilizacji.

Nazywam przebiegłem oszustwem prowokowane, przez t. zw. rewolucyjne żydostwo, wydzieranie, z rąk aryjskich, narodowych aryjskich indywidualnych oszczędności, pod pretekstem przelania ich, jakoby, do ogólnego zbiornika wszechludzkiego marksowskiego kolektywu, podczas gdy, w gruncie rzeczy, oszędności te przechodzą do zbiornika żydowskich narodowych bogactw, przytem wcale nawet nie kolektywnych a indywidualnych (dzieje się to dla tego, że kto, jak kto, ale żydzi najlepiej o tem wiedzą, że kolektywy, czy to państwowe, czy społeczne, nie tylko nigdy nie robią, na dłuższą metę nie konserwują, a przeciwnie, roz-

praszają brane, lub chwytane w swoje ręce, indywidualne oszczędności).

Utrzymuję że środki, jakiemi wojujący panjudaizm posiłkuje się wśród narodów, do których podstępnie się wciska, a które jego imperjalistyczna polityka chce zapomocą szalbierczych sztuk i sztuczek pokonać i pod swoje panowanie zagarnąć, noszą tak zbrodniczy charakter, jaki uciekające się do nich narody stawia poza obrębem mających prawo do życzliwego, humanitarnego traktowania ich narodów.

Nazywam, nakoniec, ohydą ludzkości to zbrodnicze żydowskie hultajstwo, co dopuszcza się dzisiaj wśród aryjskich narodów Rosji i poza Rosją, tak niesłychanych socjalnych zbrodni, za jakie zmasakrowanyby został każdy inny mniej wśród ludzkości uprzywilejowany naród, niż naród żydowski, gdyby podobną ohydę ze siebie wśród ludzkości wyłonił.

* * *

Jak mówię o tem w innem mojem studjum („Masonerja i Bolszewizm"), zamieszkują żydzi największą zwartą masą rdzenne nasze polskie terytorjum.

Wskutek tego mogą oni, jest to oczywiste, być przez swoją wielką imperjalistyczną panjudajską politykę więcej dla nas szkodliwymi, niż dla innych narodów.

Tembardziej, że zamieszkując jednocześnie wszystkie inne na świecie państwa i kraje, w takich przytem wyjątkowych, uprzywilejowanych warunkach, jak żaden inny naród ich nie zamieszkuje, mogą być, celowo szczując przeciwko nam inne narody, bezporównania szkodliwszymi od wszystkich innych, celowo na szkodę naszą działających narodów.

Analizując w niniejszem mojem studjum podziemne chody, przebiegłe finezje, potworne wreszcie czyny wielkiej imperjalistycznej panjudajskiej akcji, korzystam z przysługującego mi społecznego prawa oświetlać i ujawniać istotny jej stosunek do wszechświatowych aryjskich, a wreszcie nacjonalnych naszych humanitarnych, politycznych i społecznych interesów.

To też w studjum tem i czynię.

Nadmieniam, że nie jestem z rzędu tych, dla których „straszniejszego nad kota zwierza niema".

Nie przeceniam, w ostatecznej jego konkluzji, niebezpieczeństwa, jakie bezwątpienia w obecnej fazie socjalnego stanu i nastroju szerokich mas wszystkich narodów świata i sprowokowanych przez wojujący panjudaizm wypadków w Rosji, Niemczech etc., w pierwszym rzędzie nam i najbliższym Rosji i Niemiec sąsiadom, a w drugim — całemu aryjskiemu światu ze strony imperjalistycznego panjudaizmu grozi.

— Chcieć nie znaczy to móc.

— Ręce są zazwyczaj krótsze — od pożądań i zamiarów.

Zbyt zresztą wysokie mam wyobrażenie o promienistym twórczym genjuszu rasy aryjskiej aby, pomimo jej humanitarnej dobroduszności, jaką się ona względem potwornych zbrodni wojującego dzisiaj panjudaizmu kieruje, zwątpić miał o jej męskiej — gdy pozna i zgłębi niebezpieczeństwo — odporności przeciwko narzuceniu jej potwornego, haniebnego jarzma, jakie czelnie i arogancko wojujący panjudaizm chce jej narzucić.

Lecz i nie niedoceniam niebezpieczeństwa, o jakiem mowa.

Wołam nawet:

— Niebezpieczeństwo nie we wschodnio-europejskim panmongolizmie — nawet nie w pangermanizmie, — ono w panjudaizmie!

I — aby je odparować — należy przedewszyskiem poznać je i zgłębić.

W dążeniu do zrealizowania cząsteczki tego zadania napisane zostało to studjum.